



LEOPOLD WIDYMSKI

Warszawa, 9 marca 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, p.o. sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Leopold Stefan Widymski
Imiona rodziców	Bogusław i Emanuela z Schrmorów
Data urodzenia	19 czerwca 1888 r. we Lwowie
Wykształcenie	dr praw i ekonomii
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Styki 11a
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Zawód	wicedyrektor firmy „Dal” Towarzystwa Handlu Międzynarodowego SA
Wyznanie	rzymskokatolickie

Od roku 1941 zajmowałem urząd konsultanta w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. W sierpniu 1944 roku, wobec zbliżania się wojsk sowieckich do Krakowa, władze niemieckie, likwidując ważniejsze przedsiębiorstwa, wywoziły dokumenty i akta na tereny niemieckie, głównie na Dolny Śląsk. Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, dr Heinrich Walter, zapakowanie i wysłanie do Jeleniej Góry dokumentów i sprzętu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie polecił polskiemu personelowi: mnie, Zofii Kohnównie (obecnie zatrudnionej w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie) i innym. Wykonaliśmy polecenie w ten sposób, iż do Jeleniej Góry odjechały skrzynie naładowane kamieniami i gazetami, natomiast maszyny do pisania, kartoteki i cała księgowość

pozostały w Krakowie, ukryte w prywatnych mieszkaniach. Jednakże w Jeleniej Górze wicedyrektor Wydziału Finansowego Izby Przemysłowo-Handlowej Dobber, Niemiec, otworzył skrzynie, po czym wydał telefoniczne polecenie gestapo w Krakowie, by zbadać sprawę. Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie Heinrich Walter był w bliskich stosunkach z gestapo. Było rzeczą ogólnie wiadomą, iż co dzień przychodzi do niego sekretarka z gestapo, której dyktuje on sprawozdanie. Zorientował się szybko w sytuacji i w dniu 15 września 1944 gestapo aresztowało mnie i żonę moją Małgorzatę oraz Zofię Kohnównę. Przebywaliśmy w więzieniu na Montelupich do 3 października. Byliśmy przesłuchiwani w sprawie ukrycia akt, przyznaliśmy się do wszystkiego. Akta i ukryte maszyny odebrał z powrotem dyr. Heinrich Walter. Znaczna część tych akt i maszyny jednak pozostały w Krakowie dzięki temu, iż w styczniu 1945, gdy Niemcy opuszczali Kraków, czynili to w pośpiechu. Szczegółowych informacji w tej sprawie może udzielić Henryk Mianowski, obecnie dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie (ul. Długa 2). W kilka dni po opuszczeniu więzienia otrzymałem zawiadomienie od Juliusza Twardowskiego, iż gubernator Krakowa Burgsdorff chce się ze mną zobaczyć.

Juliusz Twardowski obecnie nie żyje. W latach 1922 – 23 był przewodniczącym komisji dla rokowań handlowych z Niemcami, zawarł pierwszą polską umowę handlową z Niemcami. Piastował jakiś czas urząd ministra RP. Był wybitnym ekonomistą, wiele publikował i był respektowany w kołach naukowych i oficjalnych niemieckich w okresie przedhitlerowskim. Uchodził za zwolennika współpracy gospodarczej z Niemcami. Ściśle współpracował z metropolitą Sapiehą, prof. Krzyżanowskim i [nieczytelne]. Mnie znał z okresu 1922 do 1938 roku, kiedy był w Wiedniu prezesem Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie ja byłem dyrektorem, a jednocześnie p.o. radcą handlowym przy Poselstwie RP.

8 października 1944 roku Burgsdorff przyjął mnie na audyencji trwającej godzinę, w obecności byłego ministra Twardowskiego oraz dr. Knolla, Niemca, komisarza Wydziału Gospodarczego w Krakowie. Audyencja odbyła się w atmosferze towarzyskiej. Burgsdorff wypytał mnie dokładnie o okoliczności ukrycia akt, które zresztą znał z akt sprawy. Pytał, dlaczego to zrobiłem. Wyjaśniłem, iż zanosi się na ewakuację Niemców, zatem jako Polak starałem się zatrzymać narzędzia pracy dla kolegów. Odpowiedział mi, iż mówiąc między nami, tak samo by postąpił, będąc na moim miejscu. Powiadomił mnie, iż wydał polecenie gestapo zwolnienia mnie, mej żony i Kohnówny. Prosił, by drugi raz podobnego czynu nie popełnić i oświadczył, iż interwencję jego zawdzięczam Twardowskiemu, który jako mój



były zwierzchnik gorąco się wstawił za mną. Następnie oświadczył, iż znając mnie jako ekonomistę, prosi o napisanie dla niego memoriału o znaczeniu Krakowa jako centrum handlowego kupiectwa od czasów średniowiecza do okupacji niemieckiej. Zaznaczył, iż memoriał mam pisać tylko dla niego, a nie dla czynników oficjalnych, że mogę napisać szczerze, ponieważ Kraków go interesuje. Na zakończenie oświadczył, iż mam objąć swe poprzednie stanowisko w Izbie Przemysłowo-Handlowej, w związku z czym wydał już polecenie Heinrichowi Walterowi.

Powróciłem do pracy, lecz byłem przez kierownictwo sabotowany nawet w biurze, tak że ze mną nie rozmawiano. Pisałem memoriał dla Burgsdorffa, całkiem odosobniony w swym pokoju. Pozostałem tak bezczynny w Izbie Przemysłowo-Handlowej aż do całkowitej ewakuacji Niemców to jest do stycznia 1945 roku.

Na tym protokół zakończono i odczytano.